



tekst

MARCIN WÓJCİK

redaktor wydania

Czy tego chcemy czy nie, Polska została podzielona na Polskę A i B. To niesprawiedliwe, że każdy mieszkaniec Łodzi czy Warszawy może mieć za grosze stałe łącze w domu, a Kowalski z wioski oddalonej o 60 km od stolicy rozmawia przez komórkę na dachu, bo tylko tam łapie zasięg. O internecie w domu nawet nie marzył i wciąż się zastanawia, czy myszka od komputera ma czarny pasek na grzbiecie (czyt. obok). Zaś na str. VI-VII piszemy o marzycielach, którym udało się zdobyć Kilimandżaro, bo – jak sami twierdzą – granice trzeba przekraczać. Z pewnością przekroczyli je też w niedzielę na rynku w Skierniewicach.

W Sochaczewie na **darmowy komputer i stałe łącze** będą mogły liczyć osoby niepełnosprawne i niezamożne.

W 2008 roku Rada Miasta Sochaczewa zdecydowała o przystąpieniu do projektu „R@CK – Rodziny Cyfrowych Kompetencji”. Uczestniczące w projekcie osoby, które korzystają z pomocy społecznej, oraz niepełnosprawni zyskają darmowy dostęp do internetu, wraz ze sprzętem.

– Ratusz udostępni im komputery oraz niezbędne oprogramowanie. Osoby zakwalifikowane do programu zostaną skierowane na cykl szkoleń, będą też musiały udowodnić, że dzięki internetowi zdobyły konkretne, praktyczne umiejętności – powiedział rzecznik urzędu Daniel Wachowski.

Całkowity budżet projektu wyniesie 2 mln zł. Pieniądze na wdrożenie

Walka z wykluczeniem cyfrowym

Kto widział wieś bez myszy?



MARCIN WÓJCİK

Internet na pewno przydaje się w nauce. Justyna Małaszek z Łowicza i jej koleżanka Klaudia Zimna mogą korzystać z internetu nawet w ogrodzie

programu w 85 proc. mają pochodzić z ogólnopolskiego Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka. Resztę, czyli 15 proc., pokryje miasto. – Szanse na otrzymanie dofinansowania są duże, ponieważ na realizację tego projektu w skali kraju zaplanowano ponad 43 miliony euro. Wnioski miały być złożone do 11 września, a ich weryfikacja powinna zakończyć się na początku przyszłego roku – zapewnia Katarzyna Kajak, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych i Działalności Gospodarczej w sochaczewskim UM.

Pod względem dostępu do stałego łącza internetowego Polska wciąż jest podzielona na dwie strefy – A i B. Najgorzej jest na wsiach, gdzie nawet trudno o zasięg znanych operatorów telefonii komórkowej. – Mam rodzinę pod Łowiczem, ze swojej komórki nie mogę u nich korzystać, bo nie łapie tam zasięgu – mówi Wiktor Małaszek. – Ze względu na wykonywany zawód, sporo podróżuję po Polsce i ciągle wpadam w jakąś cyfrową dziurę.

dk

Bzura spływała krwią



MARCIN WÓJCİK

31 SIERPNIA, SOCHACZEW. Rekonstrukcja walk o miasto z 13–16 września 1939 r.

Od Łęczycy przez Łowicz, Sochaczew, Kozłów Biskupi przeszła fala uroczystości upamiętniających 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Geograficznie miejscowości te łączy Bzura, zaś duchowo – pamięć o Bzurze, tej z Września 1939 roku, kiedy toczyła się największa wojna obronna Polski.

W bitwie nad Bzurą z niemieckim okupantem walczyły dwie polskie armie – „Pomorze” i „Poznań”. Ich zadaniem było powstrzymanie wroga, który szedł na Warszawę. Ostatecznie Niemcy przełamali opór, ale dokonali tego z tygodniowym opóźnieniem, dzięki czemu stolica mogła się lepiej przygotować do obrony.

W bitwie nad Bzurą poległo 15 tys. polskich żołnierzy i 8 tys. żołnierzy niemieckich. Mogiły jednych i drugich znajdują się w wielu miejscowościach leżących w pobliżu rzeki. js

Bezpiecznie do szkoły



RAFAŁ WASILEWSKI

Już od pierwszych dni najmłodsi uczniowie poznają bezpieczną drogę do szkoły

MSZCZONÓW. 2 września w tutejszej szkole podstawowej rozpoczął się coroczny cykl szkoleń dla najmłodszych uczniów. Dzieci poznają podstawowe przepisy ruchu drogowego, szczególnie dotyczące przechodzenia przez jezdnię, znaki, sygnalizację świetlną. Prowadzący zajęcia dzielnicowy Sławomir Zieliński nie ogranicza

się do teorii. Dzieci mają okazję do przećwiczenia poznanych zasad podczas praktycznych ćwiczeń na przejściach w pobliżu szkoły. Zajęcia w ramach programu „Bezpieczna droga do domu” będą odbywać się w mszczonowskiej podstawówce w ciągu pierwszych dwóch tygodni zajęć szkolnych.

jar

Sami nie dadzą rady

RZECZYCA. Miejskowa parafia pw. św. Katarzyny w przystąpiła do realizacji kolejnego etapu remontu zabytkowego kościoła parafialnego. Tym razem zostanie odnowiona elewacja. Od kilku miesięcy proboszcz prowadzi akcję promocyjną mającą na celu m.in. zgromadzenie potrzebnych funduszy. Całkowita wartość prac to 693 tys. zł. Minister kultury i dziedzictwa narodowego w ramach programu Dziedzictwo Kulturowe dofinansuje zadanie w wysokości 250 tys. zł.

– Biorąc pod uwagę fakt, że w ciągu trzech ostatnich lat wykonano w parafii kapitalny remont dachu i wież kościoła oraz renowację zespołu witraży o łącznej wartości ponad 800 tys. zł, trudno będzie wykonać kolejną inwestycję tylko dzięki środkom własnym – przypomina proboszcz ks. Henryk Linarcik. – Zwracamy się zatem z gorącą prośbą o finansowe wsparcie naszego przedsięwzięcia.

Będzie to przecież wspólne dzieło, które posłuży przyszłym pokoleniom – mieszkańcom tej parafii, tej gminy.

bof



KS. HENRYK LINARCIK

Remont już się rozpoczął, ale wymaga ogromnych nakładów

Na fideli i cymbałach

SZYMANÓW. Kompozycje F. Szopena, S. Moniuszki, H. Wieniawskiego oraz zapomniane utwory ludowe można było usłyszeć podczas koncertu, jaki odbył się w tutejszym kościele. Wieczór pt. „Polskość – tradycje i inspiracje” z cyklu „Mazowsze w Koronie” zorganizowali: Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, przy udziale starosty sochaczewskiego, proboszcza parafii Wniebowzięcia NMP w Szymanowie, wójta gminy Teresin oraz Teresińskiego Ośrodka Kultury. Publiczność miała okazję posłuchać takich instrumentów, jak: osobliwe bębny, cymbały, fidel płočka czy skrzypce żłobione, używane przez muzyków z Zespołu Polskiego pod kierunkiem Marii Pomianowskiej. Pani Maria jest zagorzałą wielbiczką i propagatorką zapomnianych polskich instrumentów. Sama je rekonstruuje na podstawie wykopalisk archeologicznych i opisów etnograficznych.



ANNA SYPREK

W Szymanowie muzycy używali wielu dawnych instrumentów

Ciekawa jest idea cyklu. Rok temu przypadła 475. rocznica inkorporacji Mazowsza do Korony Polskiej. Z tej okazji Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki zorganizowało cykl koncertów. Na miejsce prezentacji muzyki staropolskiej wybierane są mazowieckie zabytki architektury – świeckiej i sakralnej, z epoki średniowiecza, renesansu i baroku. Wykonywane tam utwory brzmią najlepiej. **gn**

Rocznica z weteranami



WITRYNA WWW.LOWICZ.PL

W głównej roli podczas uroczystości wystąpili kombatanci

ŁOWICZ. Delegacje kombatancie, bp Andrzej F. Dziuba, władze miejskie i powiatowe, dyrektorzy miejscowych szkół, harcerze, policjanci, dzieci i młodzież byli uczestnikami uroczystości z okazji Dnia Weterana. Pierwsza odsłona obchodów 70. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej i bitwy nad Bzurą miała miejsce 1 września na cmentarzu żołnierzy 1939 r. przy ul. Listopadowej. Burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński – z zawodu historyk – przybliżył zebrany tragiczne losy polskich żołnierzy w czasie drugiej wojny światowej, a modlitwę w ich

intencji poprowadził ordynariusz diecezji łowickiej. Uroczystość zakończyła się złożeniem kwiatów na mogiłach poległych żołnierzy. Następnie władze samorządowe spotkały się z weteranami w Gimnazjum nr 1. **bof**

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosciedzieny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Rekonstrukcja walk z okupantem

Ostatni bastion



ZDJEŃCA MARCIN WÓJCIK

Niemieckie czołgi sforsowały Bzurę z rejonie Sochaczewa i choć zostały zatrzymane, zdołały zadać Armii „Poznań” dotkliwe straty

Na sochaczewskim rynku **znowu leżeli zabici i ranni żołnierze**, zupełnie jak w 1939 roku. Huk armat i czarny dym skłaniały do zadumy.

Około południa 13 września 1939 roku Niemcy rozpoczęli atak na Sochaczew – był to ostatni etap bitwy nad Bzurą. Miasto szybko zamieniło się w stertę gruzu, zniszczono między innymi zabytkowy kościół w centrum, na ulicach pojawiły się głębokie leje po bombach. Polscy żołnierze zaciekle bronili Sochaczewa przez trzy i pół dnia, by później wycofać się w stronę Puszczy Kampinoskiej.

31 sierpnia br. do Sochaczewa zjechali na jeden dzień uczestnicy Światowego Związku Polskich Kombatantów, aby wziąć udział w uroczystościach związanych z 70. rocznicą wybuchu II wojny światowej. Najpierw odbyła się Msza św. w intencji poległych żołnierzy, a po niej kilka grup rekonstrukcyjnych odegrało na placu Kościuszki i ul. Farnej fragment walk

o Sochaczew. Byli zabici i ranni. W bitwie wykorzystano między innymi broń palną, dwa pojazdy pancerne, trzy motocykle i armatkę przeciwpancerną.

Po rekonstrukcji na murach Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą majorowi Feliksowi Kozubowskiemu i jego żołnierzom. Kozubowski był dowódcą 2. batalionu 18. PP, poległ w Sochaczewie 15 września.

– Ostatni raz byłem tutaj w 1939 roku – mówił ze łzami w oczach 96-letni kombatant Aleksander Domaniecki. – W 1939 roku miałem 4 lata, ale nie od dnia urodzenia, tylko od święceń kapłańskich – tłumaczył ks. Witold Kiedrowski. – Namaszczałem umierających i opiekowałem się rannymi. Raz trafiłem do niewoli, gdzie w okolicach Kiernozi, ale uciekłem – wspomina.

Organizatorami rekonstrukcji byli: burmistrz Sochaczewa, Fundacja „Polonia Militaris”, Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą oraz Urząd ds. Kombatantów. **dk**



Ponad 20-minutową rekonstrukcję oglądały prawdziwe tłumy mieszkańców Sochaczewa



Sochaczew – poza Warszawą, Westerplatte i Helem – był najdłużej broniącym się miastem w wojnie obronnej Września 1939 r. Miasto walczyło z okupantem 3,5 doby
PONIŻEJ: Nad Bzurą ginęły też sanitariuszki, które znosiły rannych do szpitali polowych



Jubileusz 200-lecia kościoła w Babsku

Antoni wśród owoców

200 lat to – nawet, jak na świątynię – sporo, biorąc pod uwagę, ile przez ten czas po naszej ziemi przetoczyło się wojen.

Aż dziwne się wydaje, że przez równe dwa wieki kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego w Babsku nie dosięgnął żaden kataklizm.

Ambona jak łódź

Położony przy trasie szybkiego ruchu Warszawa–Katowice Babsk należy do najstarszych osad w tym rejonie. W czasach pogańskich było tu bogate osiedle, czego dowodzą wykopaliska archeologiczne. Kościół parafialny istniał tu już w połowie XVI w. Niestety, pod koniec XVIII w. runął... ze starości. Niebawem przystąpiono do budowy nowej świątyni. W latach 1803–09, staraniem miejscowego dziedzica Józefa Okęckiego, wzniesiono obecny, mурowany kościół. Jest to jednonawowy budynek z zakrystią usytuowaną za prezbiterium, stojący na niewielkim wzniesieniu. Świątynię



ZDJĘCIA BOHDAN FUDAŁA

Stefania Dziubińska pomaga przy ozdabianiu kościoła

Z LEWEJ: Przed uroczystością jubileuszową zostały odnowione także misternie wymalowane stacje Drogi Krzyżowej

konsekrował 18 września 1864 r. sufragan włocławski bp Tadeusz Łubiński.

Charakterystycznym szczegółem kościoła jest ambona w kształcie łodzi z orłem, umieszczonym na jej dziobie. Nawiązuje do fragmentu Ewangelii, w którym opisano, jak Jezus z łodzi przemawiał do tłumu ludzi.

W niedzielę 13 września parafię nawiedzi bp Andrzej F. Dziuba, który odprawi jubileuszową Mszę św. i udzieli sakramentu bierzmowania.

Nie ilość, ale jakość

Naturalnie kościół, nawet zabytkowy i piękny, sam w sobie niewielkie ma znaczenie, jeśli stoi pusty. Do świątyni w Babsku przychodzi sporo ludzi – zarówno miejscowych, jak i letników mających tu działki.

– Nie brakuje u nas ludzi oddanych Kościołowi – zauważa proboszcz ks. Andrzej Kamiński. – Przede wszystkim liczyć mogą na najbliższych współpracowników



Do malowania ogrodzenia włączyli się przystępujący w tym roku do bierzmowania chłopcy

– pana kościelnego Włodzimierza Łacha i organistkę Joannę Zwolińską, prowadzącą młodzieżowy chór. Nasza schola zaczyna nawet śpiewać po łacinie. Szczególnie dużo osób włączyło się w sprzątanie po ostatnim malowaniu wnętrza, przeprowadzonym na jubileusz.

– Nasz proboszcz jest dobrym organizatorem i za jego kadencji odnowiono w kościele wiele rzeczy – mówi Stefania Dziubińska. – Ale też o porządek i estetykę dba wiele osób. Dyrektor szkoły Grażyna Wolska odmalowała stacje drogi krzyżowej. Pani Maria Kuzalska zawsze dba o bieliznę ołtarzową, chorągwie, komże.

Znakiem rozpoznawczym tutejszej parafii są odprowadzane w każdy wtorek nowenny do patrona – św. Antoniego. Frekwencja na nich nie zawsze jest najwyższa. Miejscowi to w przeważającej mierze sadownicy lub plantatorzy owoców, których czasem rządzi pora uprawy i zbiorów. Ponadto – jak większość wiejskich parafii – także i tutejsza się wyludnia. Jednak, patrząc na dotychczasową gorliwość wiernych, można być spokojnym o następne 200 lat kościoła w Babsku.

Bohdan Fudała



Ozdobą tutejszego kościoła jest ambona w kształcie łodzi

Sam na 18-kilometrowym odcinku Wisły

Utrapienia rzeczniczego policjanta

Dzieci w szkole podstawowej uczą się, że Wisła jest królową polskich rzek. **Z niskiej perspektywy policyjnej motorówki nie widać tego.**

Młodszy aspirant Piotr Zagajewski policjantem rzeczniczym jest trzeci sezon. Bo to zajęcie sezonowe. Patrol wyrusza na największą polską rzekę tylko latem. Oczywiście, przez pozostałe dni funkcjonariusz nie próżnuje. Poza sezonem jest dzielnicowym w Młodzieszynie.

Policyjny patrol pojawił się na Wiśle dzięki dotacji Urzędu Marszałkowskiego w Warszawie, która umożliwiła zakup sprzętu dla wodniaków.



Już samo zwodowanie motorówki na nieprzystosowanym do tego brzegu wymaga sporo zręczności i pomocy kilku osób

– Prywatnie też lubię pływać, więc chętnie poszedłem na specjalistyczny kurs – opowiada pan Piotr. Po jego zakończeniu aspirant Zagajewski został jedynym fachowym policjantem patrolującym około 18-kilometrowy odcinek Wisły w powiecie sochaczewskim. Nietrudno się domyślić, że jeden funkcjonariusz na długi odcinek największej polskiej rzeki to nie za dużo. Niestety, braki kadrowe nie pozwalają na przeszkolenie kolejnych funkcjonariuszy do tych zadań.

Jak wygląda Wisła z pokładu łodzi? Przede wszystkim – nie jak królowa. Policyjna motorówka rzadko może popędzić „ile fabryka dała”, czyli ponad 50 km/h. Co chwila na rzece pojawiają się piaszczyste łachy i zwalone drzewa. Trzeba nie lada sprawności, żeby nie doprowadzić do zderzenia czy chociażby osadzenia łodzi na mieliźnie. Jak bajki o żelaznym wilku słucha się opowieści, jak to 30–40 lat temu po Wiśle powoli, ale płynnie

sunęły do Gdańska wypełnione różnymi towarami barki. Obecnie na rzece co najwyżej zobaczyć można łódki rybackie – nie zawsze zarejestrowane.

– Podobnie jak w ruchu ładowym każda jednostka pływająca, nawet najmniejsza, powinna być zgłoszona w starostwie i zarejestrowana – wyjaśnia asp. Zagajewski.

Na widok policjanta na motorówce wędkarze, dosyć gęsto stojący wzdłuż brzegu, przezornie chowają się w gąszcz. Pewnie też nie dopełnili formalności... Z drugiej strony to – paradoksalnie – pocieszający widok, świadczący, że czysta woda jest siedliskiem licznych ryb.

Jednak największym utrapieniem i zmartwieniem funkcjonariusza są nietrzeźwi i przeceniający swe możliwości pływacy. – Ogólnie biorąc, umiejętność pływania, mimo zajęć na basenach, nie jest za wysoka – ocenia policjant. – A ilu z kąpiących się jest po alkoholu? Praktycznie wszyscy. **bof**



tyczek wieści z Gościem

☪ 199 lat temu wikary z Brochowa wpisał datę urodzin Fryderyka Chopina – 22 lutego – „na oko”. Taki dzień podyktował mu kościelny, raczony winem przez ojca małego Fryderyka podczas uroczystego obiadu tuż po chrzcie. Ale matka dziecka była pewna, że urodziła syna 1 marca i – komu jak komu – jej trzeba wierzyć. Okazuje się, że wikary nie tylko przy dacie przyjął metodę „na oko”. Żle również zapisał nazwisko przyszłego kompozytora – w akcie chrztu widnieje „Choppen”, co zostało później poprawione na Chopin. Można więc przyjąć, że nie tylko kościelny częstował się winem na przyjęciu chrzcielnym.

☪ Konkurs na największy owoc i warzywo ogłasza Ośrodek Sportu i Rekreacji w Skierniewicach. Rozstrzygnięcie nastąpi podczas wrześniowego Święta Kwiatów, Owoców i Warzyw. Wyrazy współczucia dla tego, komu każą w nagrodę zjeść giganta. Nie chodzi tutaj o sporą dawkę drogocennych witamin. Nie okłamujmy się – największe owoce i warzywa to te nafaszerowane nawozami i chemią.

☪ Mieszkańcy Sochaczewa zaniepokoił się losem mężczyzny, który zaparkował fiata 126p na ul. Narutowicza i nie wychodził z niego przez... dwa dni. Wszystko wskazywało, że jest to bezdomny, o czym miała świadczyć sterta brudnych ubrań na tylnym siedzeniu. Okazało się jednak, że ów bezdomny to mechanik samochodowy ze Śląska, który jedzie tam, gdzie czeka na niego praca. „Hanys” przyznał, że – póki co – nie ma gdzie mieszkać z powodu rodzinnych zawirowań, więc między jednym a drugim zleniem śpi w samochodzie.



ZDJEŃCIA BOHDAN FUDALA

Takie piaszczyste łachy na środku Wisły są utrapieniem dla rzeczniczego policjanta. Nie tylko utrudniają pływanie, ale latem pełne są – nierzadko pijanych – ludzi

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Krzyż z 5 ton jabłek

CHORAĞIEW ŁÓDZKA ZHP. Harcerze z Łodzi i Skierniewic **chcieli przekroczyć granicę swoich możliwości** i pod koniec sierpnia wyruszyli na podbój Kilimandżaro, najwyższej góry Afryki. Zdobywanie szczytów wpisane jest w życie druhy i druha.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCİK

mwojcik@goscniedzielny.pl

Od 4 do 6 września br. w Skierniewicach trwało Święto Chorągwi Łódzkiej ZHP, czyli zlot harcerzy z całego województwa. W koncertach, wykładach i zajęciach wzięło udział około 1700 osób. Tegoroczne święto było szczególnie dla skierniewickiego harcerstwa, bo w tym roku przypada 90. rocznica powstania Hufca ZHP Skierniewice. W niedzielę po uroczystej Mszy św. w kościele św. Jakuba harcerze przeszli na rynek miasta i z 5 ton jabłek ułożyli gigantyczny krzyż.

Świat stoi otworem

Grzegorz Jurek, zastępca komendanta ZHP Chorągwi Łódzkiej, powiedział, że harcerstwo to wartości przekazywane młodym ludziom przez ich starszych przyjaciół. Zaznaczył też, że trudno przekazuje się prawdę o wartościach,

Harcerze przenieśli jabłka z wielkich koszy na rękach i w czapkach. Komenda zabroniła używać reklamówek



dlatego forma musi być nad wyraz atrakcyjna. Pobożny obrazek grzecznego druha, który przeprowadza staruszkę przez ulicę na pewno nie chwyci.

– Ponadstuletnia organizacja o prawie stuletniej historii wypracowała bardzo szeroką gamę sposobów działania – mówi Grzegorz Jurek. – Przede wszystkim korzystamy z form, które odpowiadają na zainteresowania naszych harcerzy. Najlepiej, żeby pozwalały realizować ich pasje i marzenia. Żeby uczyły współdziałania oraz odpowiedzialności za siebie i kolegów. W harcerstwie praktycznie każdy znajdzie swój sposób na życie – w jeździectwie, żeglarskim, dogoterapii, krótkofalarstwie czy lataniu balonem. Wszystko to robią harcerze, znajdując w organizacji przyjaźń, autentyczność, szczerość, radość – podkreśla G. Jurek.

Nie ma harcerza, który by ograniczył swoje kontakty koleżeńskie do jednego miasta, a nawet kraju. Harcerze z łódzkiego Widzewa co roku biorą udział w spotkaniach ze skautami z różnych państw Europy.



Potrzeba międzynarodowych kontaktów spowodowała, że wiele osób włąda jednym lub dwoma językami. Swoje umiejętności wykorzystują jako wolontariusze przy organizowanych w mieście uroczystościach, służąc jako tłumacze i przewodnicy.

Nie tylko Zachód interesuje łódzkich harcerzy. Od 10 lat do niewielkiej wsi Kostiuchnowka na Wołyniu przyjeżdżają harcerze ze Zgierza i odbudowują cmentarze polskich legionistów poległych na kostiuchnowskim poboju.

Po powstaniu wielkiego krzyża z jabłek harcerze zawiązali krąg i tym samym zakończyli się obchody tegorocznego Święta Chorągwi Łódzkiej



Najtrudniej było ułożyć sam środek krzyża. PO LEWEJ: Tworzenie krzyża harcerskiego z jabłek na skierniewickim rynku trwało ponad godzinę



Po Mszy św. w kościele św. Jakuba drużny i druhowie z piosenką na ustach przemarszerowali na skierniewicki rynek



Uroczystościom towarzyszyła orkiestra harcerska



Na zakończenie harcerze i harcerki rozebrali krzyż i ruszyli w miasto z workami jabłek, aby poczęstować nimi przechodniów

Przyjeżdżają tam również Ukraińcy z rozmaitych młodzieżowych organizacji. – Pracom budowlanym, jak również ekshumacyjnym towarzyszą prowadzone tam lekcje historii. Młodzież uczy się w ten sposób szacunku do swoich przodków – mówi G. Jurek.

Każdy ma swoje Kilimandżaro

Łukasz Zmey z Hufca w Zgierzu uważa, że harcerstwo pomaga w odkrywaniu własnej wartości i swojego miejsca na ziemi. Podobnego zdania jest jego koleżanka Kamila Figura. Kiedy mówią o tym, kim jest harcerz, nie boją się używać tak górnołotnych pojęć, jak: braterstwo, przyjaźń, dobroć, wrażliwość. Według Kamili i Łukasza,

pojęcia te w ustach druha nie mogą brzmieć jak pusty slogan, ale muszą być podparte konkretnymi, najlepiej zaczerpniętymi z codzienności, a nie tylko ze zorganizowanych ogólnie akcji.

Ostatnio grupa harcerzy ze Skierniewic i Łodzi w konkret zamieniła hasło: „Przekroczyć granice”, bo harcerz zobowiązany jest do przekraczania swoich indywidualnych i społecznych granic. Anna Książek, Katarzyna Subko, Magdalena Bartosiak, Zbigniew Supeł i Marcin John sami znaleźli sponsorów i wyruszyli do Afryki zdobyć Kilimandżaro oraz udowodnić tym samym, że wystarczy czegoś bardzo chcieć, a wszystko można osiągnąć. – Przekroczyli granice, te państwowe, jak

i te trudniejsze, wytyczone przez nasze marzenia – mówi G. Jurek.

Ułożenie wielkiego krzyża z jabłek na skierniewickim rynku też można zaliczyć do granic przekroczonych. Po zawiązaniu kręgu krzyż rozebrano, a jabłka nie zmarnowały się. Mieszkańcy miasta mocno się zdziwili, widząc w niedzielne popołudnie uśmiechniętych harcerzy, którzy rozdawali na ulicy zielono-czerwone owoce.

Dobre, bo nasze

Holenderka wygryzła Marylkę



Tegoroczne Święto Róży rozpoczął spektakl taneczny w wykonaniu zespołu Cracovia Danza



Od 4 do 6 września w Kutnie królują ozdobne kwiaty
PONIŻEJ: Kwiatowe kompozycje mogą mieć różne kształty

Wczesną jesienią
**najpiękniejsze róże
zakwitają**
w... Kutnowskim
Domu Kultury.
I to już od 35 lat.

Tyle lat liczy bowiem sobie nie-tuzinkowy festiwal noszący miano Święta Róży. Jego pomysł zrodził się na początku lat 70., gdy Kutno można było bez przesady nazwać stolicą kwiatowego zagłębia. Wówczas to w mieście nad Ochnią działali znakomici ogrodnicy, na czele z rodziną Wituszyńskich oraz Aaronem Fizykiem i Mieczysławem Albińskim. To właśnie z inicjatywy wyżej wymienionych i ówczesnego dyrektora Kutnowskiego Domu Kultury Kazimierza Józwiaka odbył się w połowie września 1975 r. Kutnowski Jarmark Różany. Pomysł wystawy, na której prezentowano przepiękne kwiaty, tak się wszystkim spodobał, że od tego czasu już co roku we wrześniu odbywa się wystawa, nazywana Świętem Róży.

Róża o imieniu Leszek

W gruncie rzeczy wystawa nie jest dobrym określeniem tego,

co się wówczas w Kutnie dzieje. Owszem – ekspozycja kwiatów jest najważniejszą częścią święta. Ale już od samych początków towarzyszyły jej konkursy, zabawy, koncerty. Z biegiem czasu chyba nawet środek ciężkości zaczął się przesuwać w stronę tych drugich. W Kutnie nie ma już wielkich ogrodników. Ich spadkobiercy nie potrafili czy nie chcieli dorównać rodzicom. Zresztą, od czasu pierwszych wystaw diametralnie zmieniły się warunki gospodarcze i ekonomiczne w Polsce. Teraz róże sprowadza się z Holandii czy innych krajów. Za chwilę mało kto będzie pamiętał, że w Kutnie nie tylko hodowano kwiaty, ale nawet powstawały nowe odmiany. Bolesław Wituszyński wyhodował m.in. róże: „Kutno”, „Marylka”, „Mikołaj Kopernik”, „Leszek”...

Ale dobrze, że została tradycja. Czasami w Kutnie pojawiają się głosy, czy nie zlikwidować święta. Przynajmniej w tej formie.



– Przychodzę na wystawę kwiatową co roku i nie wyobrażam sobie, żeby w przyszłości miało jej nie być – zaznacza Hanna Włodarczyk. – Ostatnio na wystawie byłam kilkanaście lat temu i wydaje mi się, że teraz jest ładniejsza, lepiej zorganizowana. To byłaby wielka strata, gdyby wystawy się skończyły – dodaje Alina Janowska z Koła. O tym, że zdanie to podziela wiele

innych osób, świadczą tłumy zwiedzających, sięgające 3 tys. ludzi.

Skarby królowej

Ekspozycje co roku mają inne tytuły. W ubiegłym miały nawiązywać do poezji Zbigniewa Herberta. W tym roku hasło inspirujące florystów brzmiało: „Skarby królowej”. Jednak to chyba nie hasło, a renowa święta przyciąga co roku wielu artystów. Bowiem impreza nie rozciąga się tylko na trzy wrześniowe dni. Już znacznie wcześniej odbywają się warsztaty dla florystów. W tym roku uczestniczyło w nich 12 osób z całej Polski. To kolejny dowód, że kutnowskie róże mają się dobrze.

Bohdan Fudała

Na gości czeka różany tort

